Nr. 24. Olsztyn, 25 marca 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Przedostatni to numer

w tym kwartale i czas wielki, aby „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał zapisać.

„Gazeta Olsztyńska“ od pięciu lat wychodząc, stoi na zasadach katolickich, lecz śmiało i bez obwijania w bawełnę występuje tam, gdzieby pod pokrywką katolicyzmu chciano lud nasz niemczyć.

My wierzymy w to, że lud polski tak długo będzie stał wiernie przy Wierze św., dopóki nie zatraci mowy swojéj ojczystéj, w któréj mu matka pierwsze zasady Wiary św. wpajała. Wiary św. i mowy ojczystéj bronić, nam więc dziś trzeba koniecznie, czy to się komu podoba lub nie, bo w tych rzeczach trzeba więcej Boga słuchać niż ludzi.

Nie stoimy téż o to, czy się czasem komu nie spodoba pismo nasze, bo pisać musimy tak, jak na pismo polsko-katolickie przystało. Nam chodzi tylko o to, aby Czytelnicy nasi byli z pisania naszego kontenci. Że zaś tak jest, dowodzi coraz szersze koło Czytelników naszych szczególnie na Warmii.

Warmiacy! Nowy kwartał już przed drzwiami. Więc zgodnie a licznie zapisywać „Gazetę Olsztyńską.“ Im więcéj skupiać się będziemy, tém prędzéj nas uszanują przeciwnicy nasi, tém prędzéj doczekamy się polepszenia stosunków naszych.

Niektórzy z Czytelników wymawiają się, że teraz czasu nie będą mieli do czytania. Jest to wymówka nieuzasadniona, bo tyle czasu, aby dwie gazetki na tydzień przeczytać, jest zawsze. Wiedzieć zaś każdy powinien, co się w świecie dzieje i co mu czynić wypada. Ważne rzeczy dziać się téż znowu będą w nowym kwartale. Największy obrońca Wiary katolickiéj, ś. p. dr. Windthorst umarł, ciekawość więc, kto będzie jego następcą. Pan minister Gossler, który w roku zeszłym zaczepił „Gazetę Olsztyńską“, poszedł sobie. Może téż i nam wreszcie zajaśnieje jutrzenka Zmartwychwstania, może język polski wróci do szkół... Trzeba więc gazetkę zawsze mieć w domu, czy zimą czy latem, bo rzeczy w świecie zawsze idą dawnym trybem, a w Berlinie wciąż prawa to nowe kują, to stare przekuwają.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. Na wsiach najwygodniéj jest dać listowemu pieniądze na gazetę.

Zapisujcie więc „Gazetę Olsztyńską.“ REDAKCYA.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Wszyscy posłowie katoliccy z sejmu i parlamentu zebrali się w niedzielę na wspólne posiedzenie w sali swych obrad. Na krześle, na którym siadywał ś. p. dr. Ludwik Windthorst, leżał piękny wieniec. Hr. Ballestrem i hr. Heeremann mieli mowy, w których sławili zasługi Zmarłego około Kościoła, potém przemówił jeszcze sędziwy poseł dr. Reichensperger, który z ś. p. dr. Windthorstem najdłużéj pracował.

— W sejmie pruskim skarżył się poseł Czarliński na to, że rząd tylko warunkowo pozwala robotnikom z Polski przychodzić do nas na robotę. Minister odpowiedział na to, że rząd robi próby i odczeka, czy napływ robotnika nie będzie znowu za wielki.

Austrya. Według najnowszych wiadomości będzie w austryacko-węgierskiéj radzie państwa zasiadać: 58 Polaków, 110 Niemców-liberałów, 18 Niemców narodowych, 8 Rusinów, 40 młodo-Czechów, 13 staro-Czechów, 31 Niemców-katolików, 23 słowian południowych, 8 z klubu Koroniniego, 18 szlachty czeskiéj, 9 Włochów, 13 antysemitów i 2 Rumunów. Niemcy liberali starali się o to, aby ich przywódzcy zostali ministrami, ale hrabia Taafe na to żądanie się nie zgodził, bo żadne ze stronnictw w radzie państwa nie chce się z Niemcami liberałami łączyć.

— We Wiedniu odbywały się narady biskupów austryackich w sprawie, która dotąd utrzymywana jest w tajemnicy. Położenie dzisiejsze Austryi jest bardzo niepewne, wszyscy żyją w wielkiem zaciekawieniu, co się jutro stanie, dla tego téż zapewne nad tém położeniem biskupi się naradzali.

Włochy. W Rzymie umarł francuzki książę Hieronim Bonaparte. Był on krewnym sławnego cesarza Napoleona III-go i dążył do tego, aby pozyskał koronę cesarską. We Francyi nie wolno mu było dla tego przebywać. Umarł więc z dala od ojczyzny swéj; w życiu swojem nie dbał o religią, ale podobno na końcu pojednał się z Panem Bogiem. Był wielkim przyjacielem Polaków i nawet był czas, kiedy podobno marzył o tém, aby być królem polskim.

— W sejmie włoskim zaczynają się układać lepsze stosunki dla kościoła katolickiego. Minister Nikotera oświadczył w sejmie, że Kościołowi rząd żadnych ustępstw nie zrobi, ale nie będzie go téż prześladował. Za czasów Krispiego kilkudziesięciu Biskupów włoskich, przez Papieża zamianowanych, nie otrzymało od króla potwierdzenia. Teraz głoszą, że nowy minister Rudini postara się sam o to. W Watykanie nie przypisują do tego wielkiego znaczenia, ale w każdym razie spodziewają się, że stosunki z rządem włoskim będą przynajmniéj znośniejsze.

Belgia. W Brukseli ma się odbyć w dniach od 18 do 25 września międzynarodowy kongres (wiec) socyalistyczny, na który socyaliści belgijscy rozesłali zaproszenia do wszystkich socyalistów w całym świecie.

Najmilsze.

W roku 1850 poszedł w Louisville w Ameryce Północnéj w niedzielę Przewodnią człowiek pewien do Komunii św., który, chociaż ka-

tolik, od lat 18 nie był w żadnym kościele, a tym mniéj u Stołu Pańskiego. Mieszkańcom miasta była wiadomą jego nienawiść ku religii. Cóż go tedy do Jezusa przyprowadziło?

Jego dwunastoletni synek był do pierwszéj Komunii świętéj przygotowany; zbliżyła się sobota, gdzie dobry chłopczyna odbył swą pierwszą Spowiedź. Wielka ta łaska, któréj się miał stać uczestnikiem, napełniała niebieską radością serce jego i chętnie o tém swém szczęściu rozmawiał. To wzruszyło serce zatwardziałego ojca i po obiedzie odezwał się do swego syna:

— Dziś sobie możesz cośkolwiek wyprosić, co tylko zażądasz, dam tobie.

Przez chwilę namyślał się chłopiec, a potém zbliżywszy się do ojca, rzekł:

— Ojcze, najmilszém byłoby mi to, żebyś jutro ze mną do Komunii św. przystąpił.

I jakoby Bóg sam, tak jak niegdyś do Saula, do niego się był odezwał, tak bardzo słowa te niewiernego ojca dotknęły, że zapłakał. W godzinę potém widziano go w jednym z klasztorów u stóp spowiednika. Spowiedź trwała długo, ale przy powrocie jaśniał na obliczu jego spokój wewnętrzny, który od dawna duszy jego zbywał. Nazajutrz rano widziano go przy boku swego uszczęśliwionego syna przystępującego do Stołu Pańskiego. „Najmilsze“ było spełnione. Od tego czasu stał się ojciec najgorliwszym katolikiem. Tak uratował go Bóg przez syna jego.

Szanowny czytelniku, miła czytelniczko, jeżeli w twéj rodzinie jest ktoś, który życie niechrześciańskie wiedzie, do kościoła nie chodzi, do Sakramentów św. nie przystępuje, to módl się za nim do Pana Boga, a i tobie się uda może pozyskać go dla Boga i nieba. Im gorliwszą twa modlitwa, im częstsze twe Komunie św. będą, tym większą mieć możesz nadzieję, że duszę jego uratujesz.

O. B.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z pod Wartemborka.

Donoszę o owym człowieku, co to go trupem znaleziono koło Ramsowa, a nie wiedziano przyczyny jego śmierci. Był to nałogowy pijak, 30 lat liczący, szewc z zawodu, pozostawił żonę i dwoje małych dzieci. Dla wielkiego pijaństwa zakazano mu nawet było sprzedawać w oberży wódki, lecz pijak zawsze sposób znajdzie do picia, a potém z żoną kłótnią i bijatykę wszczynał. Napominałem go 4 tydodnie przed tém, żeby wódki nie pijał, przedstawiłem mu, iż pijanica nie osięgnie Królestwa Niebieskiego i że Najświętsza Panna w Gietrzwałdzie mówiła, że pijacy będą karani, lecz on drwił z tego i mówił, że djabeł z pijakiem dobrze się obchodzi, bo z początku daje po kieliszku, a potém po dwa, trzy i tak daléj. Duchowni mu nauk nie dawali, boć też przez dwa lata u nich nie był. Wybrał on się do swéj siostry do Wipsowa wraz z ojcem, lecz i ojciec jego z trzeźwości nie słynie. W Wipsowie podpili oni sobie, a w Ramsowie poprawili i jeszcze na drogę we flaszkę wódki wzięli. W drodze się zgubili, a ojciec przyszedł do domu, myśląc, że syn za nim przyjdzie. Ten jednakże nie przyszedł, tylko z pewnością w drodze upadł i tak marnie życie zakończył.

Smutno, że i na naszéj Warmii się tacy znajdują, że nawet w Post święty od pijaństwa wstrzymać się nie mogą, a św. Paweł upomina nas, abyśmy byli miernymi w jedzeniu i piciu.

(Prosimy o więcéj! Redakcya).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Stawka czyli miara wojskowa odbędzie się:

W poniedziałek, dnia 13 i we wtorek dnia 14 kwietnia w Wartemborku u Schmelinga; w środę, dnia 15 kwietnia w Klebarku, w gościńcu Reżnikowéj.

W czwartek, 17 kwietnia w Stabigudzie, w oberży Gottschalka.

W piątek, dnia 18 w Jonkowie u Jordana.

JANKO MUZYKANT.

Przyszło to na świat wątłe, slabe. Kumy, co się były zebrały przy tapczanie położenicy, kręciły głowami i nad matką i nad dzieckiem. Kowalka Szymonowa, która była najmądrzejsza, poczęła chorą pocieszać:

— Dajta — powiada — to zapalę nad wami gromnicę; juże z was nic nie będzie, moja kumo, już wam na tamteo świat się wybierać i po Jegomości by posłać, żeby wam grzechy wasze odpuścił.

— Ba! — powiada druga — a chłopaka to zara trza ochrzcić; on i Jegomości nie doczeka, a — powiada — błogo będzie, co duszyczkę się uratuje.

Tak mówiąc, zapaliła gromnicę, a potém wziąwszy dziecko, pokropiła je wodą aż poczęło oczki mrużyć i rzekła jeszcze:

— Ja ciebie k r z c ę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego — i daję ci na przezwisko Jan, a teraz-że duszo k r z e ś c i a ń s k o idź, zkądeś przyszła. Amen!

Ale dusza chrześciańska nie miała wcale ochoty iść, zkąd przyszła i oduszczać chuderlawego ciała, owszém, poczęła wierzgać nogami tego ciała, jak mogła, i płakać, chociaż tak słabo i żałośnie, że jak mówiły kumy: „Myślałby kto: kocię nie kocię, albo co!“

Posłano po księdza; przyjechał, zrobił swoje, odjechał — choréj zrobiło się lepiéj. W tydzień wyszła baba do roboty. Chłopak ledwie „ziapał“, ale „ziapał“, aż w czwartym roku okukała kukułka na wiosnę chorobę. więc się poprawił i w jakiem takiem zdrowiu doszedł do dziesiątego roku życia. Chudy był zawsze i opalony, z brzuchem wydętym, a zapadłemi policzkami; czuprynę miał konopną, białą prawie i spadającą na jasne wytrzeszczone oczy, patrzące na świat, jakay w jakąś niezmierną dalekość wpatrzone... W zimie siadywał za piecem i popłakiwał cicho z zimna, a czasami i z głodu, gdy matula nie mieli co włożyć do pieca ani do garnka; latem chodził w koszulinie przepasanéj krajką i w słomianym k a p a l u s i e, z pod którego obdartéj kani spoglądał, zadzierając jak ptak głowę do góry. Natka, biedna komornica, żyjąca z dnia na dzień niby jaskółka pod cudzą strzechą, może go tam i kochała po swojemu, ale biła dość często i zwykle nazywała „odmieńcem.“ W ósmym roku chodził już jako potrzódka za bydłem, lub gdy w chałupie nie było co jeść - za grzybkami do lasu. Że go tam kiedy wilk nie zjadł — zmiłowanie Boże.

Był to chłopak nierozgarnięty bardzo i jak wiejskie dzieciaki, przy rozmowie z ludźmi walec do gęby wkładający. Nie obiecywali sobie nawet ludzie, że się wychowa, a jeszcze mniéj, żeby matka mogła doczekać się z niego pociechy, bo i do roboty był ladaco. Nie wiadomo, zkąd się to takie ulęgło, ale na jedną rzecz był tylko ładczywy, to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, tak już o niczém innem nie myślał. Pójdzie bywało do lasu za bydłem, albo z dwojakami na jagody, że się wróci bez jagód i mówi szepleniąc:

— Matulu! tak ci coś w lesie g r l a ł o! Oj! oj!

A matka na to:

— Zagram ci ja zagram! nie bój się!

Jakoż czasami sprawiała mu warząchwią muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał, że już nie będzie, a i tak myślał, że tam coś w lesie grało... Co? albo on wiedział?... Sosny, buki,

W sobotę, 18 kwietnia u Käslera w Spręcowie.

W poniedziałek 20-go kwietnia i we wtorek 21 kwietnia w Olsztynie, w Koperniku.

Wylosowanie nastąpi dnia 24 kwietnia w Koperniku.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się we wtorek, o godz. 11-téj przed południem w mieście naszém. Zatrudniony przy budowie domu kupca Pohlenz na placu remontowym pachołek mularski Krajewski spadł głową z wysokości 2-ch metrów i 25 centymetrów na cegły i tak się potłukł, że w trzy kwadranse potém ducha wyzionął. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i czworo dzieci.

* **Z reszelskiego.** Brzydkiego figla pozwolił sobie jakiś dotychczas nie wykryty psotnik. Chcąc zadrwić z familii K. w K., porozsyłał listy do krewnych i przyjaciół z uwiadomieniem, że syn 16-letni państwa K. zmarł i proszą na pogrzeb na dzień 16-go b. m. Jakoż w oznaczony dzień przybyło do K. wielu krewnych na pogrzeb, ale jak się zdziwili, gdy i syna i rodziców znaleźli przy pracy. W samym Bergenthal oddanych zostało aż 30 zaproszeń na ten pogrzeb.

* **Wielbark.** Wędrówki do Brazyii i północnéj Ameryki nie mają końca. Przez nasze miasto i okolicę przeciągają dniem i nocą gromady wychodźców z Polski, a nawet i ztąd, aby się przekonać osobiście, czy za morzem naprawdę tak źle jest, jak to im w ostatnich czasach przedstawiano. Będzie to bolesna próba, ale cóż robić, kiedy głupcy nigdy nie skończą.

* **Barsztyn.** Mistrz rzeźnicki p. K. kupił od pewnego gospodarza cielę, które miało dwa pyski. Zwierzę to żyło i lizało jednym językiem, podczas gdy drugi wisiał bez czucia. Ciele to sprzedano do Królewca.

* **Szczytno.** W nocy z 9-go na 10-go b. m. wybuchł ogień u posiedzicielki Dorsch w Fingatten, który z taką gwałtownością się rozszerzył, że o ratowaniu znajdującego się w budynkach bydła, ani mowy być nie mogło. Spaliło się też 13 krów i kilka sztuk młodocianego bydła, oprócz tego różne sprzęty gospodarcze. Pani D. ponosi wielką stratę, bo jakkolwiek była zabezpieczoną, to zalegała ze składkami i teraz z pewnością jéj nie zapłacą wynagrodzenia. — Nie bardzo wesoły podarunek zrobiono pewnemu gospodarzowi z K. Jechał on bowiem z rynku i w drodze zabrał pewną kobietę. Przed karczmą w K. zatrzymał się, aby jeszcze niektóre sprawunki załatwić. Gdy wrócił, już owéj kobiety nie było, ale był koszyk z przykryciem, w którym było żywe, nowonarodzone dziecko, które gospodarz chwilowo musiał wziąść ze sobą.

* **Margrabowa.** W zeszłym tygodniu pożegnał się z nami nasz ukochany proboszcz, ks. Knorr, przenosząc się na probostwo w Kończewicach, w powiecie malborskim. Był on tu bardzo lubiany i dla tego ogólny jest żal z powodu jego odejścia, tém bardziéj, że był to kapłan wielce gorliwy i wierny w wykonywaniu obowiązków.

* **W brodnickim** powiecie oziminy nie rokują obfitego żniwa. Śnieg długo oziminy pokrywający wyciągnął mróz z wierzchniéj warstwy roli, pobudził rośliny do życia, a potém je stłumił. Rychłe oziminy zapuściwszy głębiéj korzenie, jeszcze jako tako zimę przetrwały, za to późne bardzo ucierpiały. Dużo takich pól późno obsiannych trzeba będzie podorać i na nich potém jarzynę zasiać. Z powiatu dużo ludzi wybiera się na wiosnę w podróż zamorską.

* **O strasznym** zdarzeniu piszą do gazety Ełckiej z Wydmin. W Sucholaskach zmarł niedawno pewien posiedziciel i pochowano go w czarnem ubraniu. Gdy żona zmarłego ostatniéj niedzieli po nabożeństwie poszła zobaczyć na grób męża, przedstawił się jéj straszny widok. Trup był wygrzebany i leżał bez odzienia przed grobem. Wykryto już jednakże sprawcę tego czynu w osobie cierpiącego na umyśle robotnika Bendzko, który w czarne ubranie nieboszczyka obleczony, chodził spokojnie do pracy. Aresztowano go też natychmiast.

* **W Ełku** zgubił na ulicy pewien większy posiedziciel z powiatu torebkę z 9 tysięcy markami w blizkości gimnazyum. Pewna uboga kobieta, przechodząca właśnie tędy, zobaczyła to i nie patrząc wcale, co się w torebce znajduje, pobiegła za owym panem i mu ją oddała. Posiedziciel podziękował rzetelnéj kobiecie i wręczył jéj znaczną nagrodę.

* **Wystruć.** Na stawie zamkowym zarwało się 8-letnie dziecko i nie mogło się wydostać na wierzch. Dwie kobiety i służący Sack, którzy na pomoc pospieszyli, zarwali się również, tak, że razem życie czworga osób wisiało na włosku. Sack trzymał się mocno lodu, a jedną ręką trzymał dziecko nad wodą. Usiłowaniom kilku ludzi udało się wreszcie za pomocą desek i drągów wydostać wszystkie cztery osoby. — Na targ na woły, jaki się tu odbył, sprowadzono około 400 bydląt. Ponieważ mało tylko było zamiejscowych handlarzy, szedł handel licho i ledwo połowę towaru sprzedano. Ceny można stosunkowo nazwać wysokiemi; za centnar żywéj wagi płacono 27 do 30 marek.

* **Zebranie przedwyborcze** dla powiatu sztumskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go kwietnia
w Podstolinie, o godz. wpół do 1-éj.
zaraz po nabożeństwie, w lokalu
p. Preussa
i w Sztumie, o godz. 6-téj po południu w strzelnicy.

Na obydwóch zebraniach przedstawi się wyborcom nasz kandydat, p. Feliks Ossowski z Najmowa.

* **Powódź w** Poznaniu przybrała wielkie rozmiary. Zalany jest plac Bernardyński, Wielkie Garbary, fabryka Cegielskiego, Rybaki, Chwaliszewo, część ulicy Szerokiéj, Butelskiéj i t. d. Liczba powodzian, pozbawionych dachu, rośnie z dniem każdym. Jest ich blizko półtora tysiąca. Teraz woda opada.

* **W Austryi** wezbrała też ogromnie rzeka Dunaj, tak samo jéj dopływy na Węgrzech. W wielu miejscach rozhukane wody przerwały groble i tamy i rozlały się szeroko po przyległych polach, niszcząc zasiewy. Mnóstwo wsi i miasteczek stoi pod wodą. Zachodzi obawa, że wały ochronne pod Mohaczem nie wytrzymają gwałtownego nacisku rozszalałego żywiołu. Jeżeli zostaną przerwane, to miasto Mohacz czeka niechybna zagłada.

* W **Nastville** (w Ameryce) wybuchł ogień w zakładzie obłąkanych. Sześciu waryatów zginęło w płomieniach, 500 natomiast rozbiegło się na wszystkie cztery wiatry, wyjąc i ryczą przeraźliwie.

---

brzezina, wilgi — wszystko grało — cały bór i basta!...

Echo też... W polu grała mu bylica, w sadku pod chałupą ćwierkotały wróble, aż się wiśnie trzęsły. Wieczorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi i pewno myślał, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał — to mu nawet wiatr grał w widłach.

Zybaczył go tak raz włódarz stojącego z rozczochraną czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach... zobaczył — i odpasawszy rzemyka, dał mu dobrą pamiątkę. Ale na co się to zdało! Nazwali go ludzie: „Janko muzykant!...“ Wiosną uciekał z domu kręcić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczęły rzechotać, derkacze na łąkach derkać, bąki po rosie buczyć, gdy koguty piały do zapłociach, to on spać nie mógł, tylko słuchał i Bóg go jeden wie, jakie on i w tém nawet słyszał granie... Do kościoła matka go nie mogła brać, bo jak bywało zahuczą organy, lub zaśpiewają słodkim głosem, to dziecku oczy tak mgłą zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły...

(Dal-zy ciąg nastąpi).

* **Za Szczytnem** w Olszynach zderzyły się w poniedziałek wieczorem dwa pociągi. Palacz pociągu idącego z Olsztyna złamał przytém rękę, nogę i kilka żeber. Lekkie pokaleczenia odniósł także szafner pocztowy Rosengarth z Olsztyna.

Na Czytelnie ludowe

złożyły na ręce podpisanego następujące osoby:

Walenty Markwitan z Brunswaldu 50 fen., Pulina, gospodarz z Szynowa 30 fen., Palmowski, gosp z Otendorfa 20 fen., Jakób Jakeś, chałupnik i Jan Jonka, gosp., obaj z Otendorfa, po 15 fen. — Z Tuławek złożyli: Jan Bauer, gosp. 50 fen., Jan Hanzmann, gosp. 20 fen., Jan Kolmit, gosp. 25 fen., Andrzéj Kalisz, doroczny 50 fen., Józef Siarnowski, krawiec 30 fen., Sylwester Ruch, gosp 50 fen., Andrzéj Witt, gosp. 30 fen., Jan Bartnik, gosp. 30 fen., Marya Bötteher, córka chałupnika 10 fen., Jan Kiwitt, gosp. 35 fen., Grzegórz Teszner, gosp. 20 fen. Razem 4 marki 80 fen.

Pieniądze te po odciągnięciu kosztów przesyłki odesłałem do Poznania.

Fr. Szczepański z Lamkowa.

Od Redakcyi.

— Do Pokrzyw (Friedrichstädt): Dobrze napisane, ale umieścić nie możemy, boć ów korespondent nikogo nie zaczepił i nie obraził. Za takie umieszczenie nic się nie płaci. Prosimy więc co innego nam donieść, a chętnie ogłosimy. Pozdrowienie.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 20 marca).

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17.00 – 18.80 m
Żyto za sto kilo	15.00 – 15,50 m.
Jęczmień za sto kilo	12.00 — 12.00 m.
Owies za sto kilo	11.60 12.40 m.
Groch biały za sto kilo	12.45 12.45 m
Słoma (rżanka) za sto kilo	4.00 — 4.50 m.
Siano za sto kilo	4.50 – 6.00 m
Kartofle za sto kilo	3.10 3,50 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0.60 – 0.80 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0.50 – 0.60 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 – 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.80 – 0.90 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12 – 0.13 m.
Masła za funt	0.80 — 0.85 m.
Jaj za mędel	0.60 0.65 m.

Ogłoszenia.

Od dnia 26 marca r. b. mieszkam w domu pana Waltera Toffel w ulicy Gutsztackiéj.

Olsztyn, w marcu 1891.

Eichholz,

rzecznik i notaryusz.

Kto chce „MISYONARZA KATOLICKIEGO“ i w nowym kwartale odbierać z drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“, niech się zawczasu zgłosi, abyśmy wiedzieli ile egzemplarzy zamówić.

Pachołka

młynarskiego

przyjmie natychmiast

A. **Kraski** w Roznowie.

(Rosenau p. Spiegelberg).

Przedni gips

nawozowy, w znanym najlepszym towarze, nadszedł właśnie i poleca go jak najtaniéj

Maks Barczinski.

Ucznia przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Margaryna (sztuczne masło), najlepsze, funt 65 fen.
Smalec amerykański, funt 45 fen.,
Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,
Wielkie słodkie śliwki (szwaczki), funt 30 fen.,
Herbata, czekolada, mięso peklowane, rozmaite sery, znakomity tylżycki, funt od 40 fen.,
Piwo we flaszkach,
jako i wszystkie
towary kolonialne tylko po tanich cenach
poleca

Ed. Hahn,

Hotel Kronprinz.

Mąkę pszenną po 15 f. funt, żytnią po 13 fen. funt poleca

Leonard Sikorski,

mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę, że osiedliłem się tutaj jako

przykrawacz

i polecam się do wykonywania ubrań męzkich. Robota dobra i trwała, ceny nizkie. Mam także na składzie próby ładnych i tanich materyi na ubrania. Polecam się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

J. B. Dost,

przykrawacz krawiecki, Olsztyn, ulica Prosta nr. 11.

Dwóch dobrych czeladników krawieckich

mogących na sztuki robić, przyjmie zaraz **J. B. Dost,** przykrawacz w Olsztynie, ulica Prosta nr. 11.

Szanownym panom **szewcom i siodlarzom,** jako i wszystkim trudniącym się **wyrobami ze skóry,** donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także wałkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,

skład i przyrządzalnia skór.

Olsztyn, ulica Olsztynkowa nr. 4.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednem naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżéj podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,

mistrz kowalski w Butrynach.

Brak kościołów katolickich w Berlinie

we wszystkich katolickich gazetach opisany, omawiany na prowincyonalnych i walnych wiecach katolików i zalecany gorąco ofiarności współwyznawców, ciągle jeszcze trwa. Niżéj podpisany, któremu jest powierzonych 22 tysiące dusz w północno wschodniéj części Berlina, gdzie się znajduje chyląca się ku upadkowi kaplica z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików w Niemczech o miłosierne datki na budowę kościoła św. Piusa. Parafia tego kościoła jest bardzo uboga. Katolicy! Miejcie miłosierdzie nad nami.

Ks. Frank,

proboszcz przy kościele św Piusa w Berlinie, Pallisandenstr. 73.

GOSPODARSTWO

obejmujące 73 mórg roli wraz z łąkami, budynek murowany z cegły, duży, o czterech izbach, 2 stodoły i chlew dla świni, wszystko dobrze budowane, nowe, z inwentarzem chce z wolnéj ręki sprzedać za 3 tysiące i 7 set talarów. Kto chce nabyć, niech się zgłosi do gospodarza Józefa **Freyni w Bredynku** (Bredinken O. Pr.)

Zapisujcie „Gazetę Olszt.“

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.